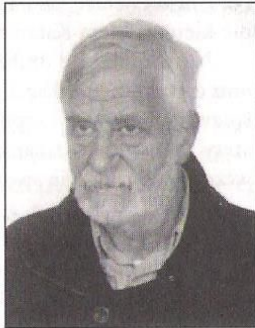


ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

GDY RAZ HARCERZEM — TO NA ZAWSZE

hm. Jerzy FILIŃSKI (1929 — 2003)



Uprawiał jeden z najpiękniejszych zawodów. Był wizjonerem. I jak każdy wizjoner — idealistą. Szukał świata uporządkowanego, doskonałego, systemu jednolitych wartości. Nieprzeciętnie zdolny i pracowity odnosił sukcesy, ale i porażki. Wiele jego koncepcji pozostało niezrealizowanych. Nienawykły do kompromisów, uparty w dążeniach — gdy nie mógł ich realizować — usuwał się w cień, ale nie rezygnował z poglądów i marzeń. Często zmieniał pracę, nigdy przyjaciół.

Oprócz dekalogu drogowskazem dla Jerzego było harcerskie Przyrzeczenie i Prawo. Od momentu, w którym je złożył w szaroszeregowej drużynie w 1943 r., pozostawał mu wierny do ostatnich chwil cierpień. „Gdy raz harcerzem — to na zawsze” — te słowa księdza Mauersbergera oddają chyba jak żadne inne system wartości, z którym nasz druh i przyjaciel szedł przez całe życie.

Sierpień 1944 r. Powstanie Warszawskie. „Zawiszczy” nie zostają zmobilizowani. Ale „Jurek Biały” natychmiast melduje się jako łącznik w powstającej Harcerskiej Poczcie Polowej na ulicy Wilczej i otrzymuje rozkaz stworzenia pierwszej drużyny powstańczej listonoszy. Ma 15 lat. Z powstania wyjdzie jako inwalida wojenny, utrzymując potem w dyskrekcji ten fakt, nawet przed bliskimi.

W roku 1947 wraca do Warszawy i podejmuje studia na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej. Obejmuje także funkcję drużynowego 21 WDH, jednej z najstarszych w Warszawie, o bogatej tradycji — zespołu, z którego już w 1939 r. wyłonił się oddział „Żbik” ZWZ i AK, drużyny, która wyszła z konspiracji dopiero jesienią 1945 r. „21” pod komendą Jurka kontynuuje model patriotycznego wychowania i poszanowania tradycyjnych wartości. Za co później kilku jej członków zapłaci więzieniem i obozem w Jaworznie.

Rok 1949. Dogorywa harcerstwo. Na ostatnim obozie w Bardo Śląskim, gdy przychodzi rozkaz założenia czerwonych chust, odpowiedzią Jurka jest budowa kapliczki i demonstracyjny przemarsz do kościoła. Jesienią ukrywamy po domach sprzęt, chowamy sztandar — na zimowisko wyrusza już nie drużyna a „klub narciarski”.

Równolegle Jerzy jeszcze jako student podejmuje pracę w pracowni architektonicznej prof. Stanisława Marzyńskiego — wybitnego twórcy kierującego z ramienia Rady Prymasowskiej odbudową kościołów Warszawy. Atmosfera tej pracowni wywarła ogromny wpływ na utrwalenie systemu wartości Jurka.

W roku 1952 jako zdolny architekt zostaje zmobilizowany, trafia do wojskowego biura projektów. Gdy w czapce z czerwonym otokiem idzie na mszę świętą, wywołuje nie tylko zdziwienie wiernych, ale i oburzenie przełożonych. Na reprimendę odpowiada „To mnie zwolnijcie z wojska!”. Nie zwolnili. Przypominam ten wątek, by oddać atmosferę tamtych czasów.

Początek grudnia 1956 r. Jurek warszawskim miejskim autobusem „Chaussonem” wraz z grupą dawnych instruktorów pojawia się na łódzkim zjeździe, decydującym o kształcie i przyszłości harcerstwa. Popierają Aleksandra Kamińskiego. Przywrócony zostaje krzyż, rota Przyrzeczenia i Prawo, i co najważniejsze — treści wychowawcze. Odradza się ZHP.

W tydzień później zwołuje zbiórkę alarmową przyjaciół. „Stajemy do pracy!”. Odnalazi się wydobyty z ukrycia sztandar, książki, ba — nawet namioty! Tak rozpoczął się już ponad półwieczny czas służby 21 WDH w dzisiejszym liceum im. Staszica, czas, w którym Jerzy był współwychowawcą wielu pokoleń młodzieży.

Jeszcze jeden obrazek. Stan wojenny. Obóz na Mazowszu. „21” pod komendą Jerzego czwórkami wmaszerowuje do kościoła. Grzmi „O Panie Boże”. Potem inspekcje, tłumaczenia, donosy. „Harcemistrz Filiński nie nadaje się do pracy z młodzieżą”. Jerzy ciężko przeżywa takie stresy. Ale nigdy nie zawiesi i pracy, i munduru na kołku.

Nie dążył do wysokich funkcji, zaszczytów, odznaczeń. Oprócz harcerskiego krzyża najwyższej cenił Krzyż Armii Krajowej i rozetę z mieczami na Krzyżu za Zasługi dla ZHP. Gdy niedawno ktoś mnie zapytał, jakie zajmował stanowiska, odpowiedziałem, że najważniejsze: drużynowego, szczepowego, krótko i na polecenie — hufcowego, opiekuna drużyny, wreszcie twórcy i duszy kręgu seniorów. Jurek najwyższej cenił pracę z młodzieżą, pracę u podstaw, wychowanie. W niej kryje się istota harcerstwa.

Zawdzięczamy mu wiele. I od nas siedemdziesięciolatków, tak jak i od swojej rodziny żądał — co niektórym może wydawało się śmiesznym — byśmy zawsze byli harcerzami i postępowali po harcersku. Wiązał nas swoją niepowtarzalną osobowością. Był społecznikiem z krwi i kości. Pełnym inicjatyw. Zawsze gotowym do pomocy. Czeka na realizację projekt basenów przy liceum im. Batorego, wykonany w czynie społecznym na prośbę kolegów, od lat gotowy jest nowatorski niegdyś projekt budowy podziemnego parkingu pod szkolnym boiskiem na ulicy Natolińskiej i wiele, wiele innych.

Brakuje nam Ciebie Jurku. Widzę Cię, jak siedzisz przy zapalonej watrze i prosisz, byśmy stanęli w kręgu i utworzyli przyjacielskie koło. Wierzę, że spotkamy się w nim z Tobą wszyscy.

Czuwaj, Druhu!

hm. Tadeusz FILIPKOWSKI